MONITOR

Na R. P. 1770.

Nro: XXIII.

Dnia 21. Marca

- - - *Vinum, Venus, alea, morum*
Et pestes aliae testes, quae conficiunt rem
Quamlibet ingentem, quatuor vel quinque kalendis
Bern: Guilelmini Serm: II.

Jadę raz do Piotrkowa na wstęp Trybunału,
Spotykam idącego Szlachcica po mału,
Boso, bez czapki, chociaż iuż było po lecie,
Sakwy tylko z szabliskiem tłuką się po grzbiecie.

Proſzę go do kolaſki. Pytam ſię z kąd rodem?
Co mu do tey podroży ſtało ſię powodem?
Aż ſłyſzę godne Imię, herb przedni; bogaty
Dom Iego, ſławne z dawna w Polſzcze Antenaty.
Zdziwię ſię y zawołam: A gdzież ta MosPanie,
Fortuna? toż iuż Waści na kontuſz nie ſtanie;
Na konia? na kulbakę? y na Pacholika?
On weſtchnie, y mnie z tymi ſłowami ſpotyka:
Było to, było wſzyſtko, były śrebra, rzędy,
Pieniądze, bydło, konie, chleba doſyć wſzędy,
Były Wioſki intratne, z Winem Auſterye,
Suknie, cugi, kolaſki, ſwe dobra nie czyie.
Piwnice pełne, brogi, ſtodoły, ſzpichlerze,
Zbierał to dla nas Ociec kochaiący ſzczerze
Kobierce, y dywany, kredenſe, obicia,
Y co do ſwobodnego mogło ſłużyć życia;
A gdzież ſię to podziało moy ſerdeczny Bracie?
Zginęło, on odpowie. Nie wczas żal po ſtracie!

Zia-

Ziadło się, wypiło się, przegrało się w karty,
Resztę zgrzyzły łakome ogary y charty.
Swiętey pamięci Ocieć cztery na obroku
Miał konie do kolaski. Dwoch Ludzi przy boku,
Sześć połmiskow na obiad, na wieczerzą cztery, (szczery,
Chyba że się w dom trafił zacny gość y
Siodmy lub osmy czasem dodano przydatek.
Umieraiąc zostawił nas sześcioro Dziatek:
Czterech Synow, dwie Corek, sześć Wiosek z karczmami,
Dwa młyny, y ośmdziesiąt tysięcy tynfami.
Wzięliśmy każdy swoie, wesela paradnie
Z wyprawą sprawiliśmy, aż iuż mało na dnie
W szkatule, przyięliśmy po czterech Pacholkow, (kow.
Kilku sług, po sześć koni; ruszyło się Wol-
Od roboty na kuchnią. Winkiem się szumiało,
Persyki, ratafie, trzy razy wdzień mało;

Kawa

Kawa Lewantska tęga; korzenia, kanary,
Rodzenki,y migdały,szły w kocieł bez miary,
Chartow było smycz dziesięć y ogarow
wiele, (ciele,
Codzień w Domu zapusty, Goście, Przyia-
Zonki też krotofilne na swe adryany
Na wolanty, ażusty, saki y robrany,
Na mankiety, manele, girlandy, salopy,
Wyciągnęły z szpichlerzow korce, z stodoł
snopy.
Paziow, Panien, Murzynow, po nas wymu-
szały, (niały.
Każdy szalał, mniemaiąc że Pan iest wspa-
Wszystko się hartowało, byle szumieć hoy-
nie;
Niemasz teraz szeląga, siedzi się spokoynie.
Dla Oper,y dla Redut przedtym się w War-
szawie (wie
Meblowanych Pokoiow na rok czasem pra-
Naymowało; teraz się w raz z cielęty mięszka,
Bieda, nędza ostatnia, y chudoba cięszka.

Jedna

Jedna tylko chałupka, y to z komornikiem,
Kollacya kapuſtką, à obiad barſzczykiem
Zbywa ſię, y to ieſzczę gdy ſię Dziecek na-
tka,
Do koło, muſi Ociec uſtąpić y Matka,
Chłodno y głodno, niemaſz co wdziać na-
grzbiet zgoła, (Kościoła,
Wſtyd ſię z ludzmi powitać, wſtyd iść do
Zyie ſię po Kalwińſku, procz iednego mięſa,
Gdyż ſłoniny w komorze nie znaydzieſz y
kęſa,
Krotko mowiąc, wierutna bieda y chudoba,
Dopiero ſię ſwawolne życie nie podoba.
W ten czas zaś poki było, bez końca, bez
względu
Używało ſię, teraz żal po czaſię błędu,
Nie zna nas nikt z Przyiacioł, co iedli, y pili
U nas, y rzekłſzy prawdę, z rąk naſzych utyli.
Zal mię wziął na to ſzczęre Szlachcica wy-
znanie, (nie,
Tak właśnie, iak by mowił żarliwe Kaza-

Wſzy-

Wſzyſtko zważam uſilnie,y ſtoſuię do mnie,
Miarkuię ſię, czy nazbyt żyię? czyli ſkromnie?
Potym ſpytam: po co ſię na Trybunał tłoczy,
Gdzie bez pieniędzy żaden Patron nie ochoczy,
Czyli niema w Piotrkowie zadawnioney ſprawy?
Obiecuię, że dla mnie,nieieden łaſkawy
Tak Patron iak Deputat dla niego być muſi,
Nie wſkora nic Przeciwnik, ktory ſię pokuſi.
Odpowie: nie za ſprawą, ani po Dekreta
Idę, ſzczegulnie dla mnie nadzieia ieſzcze ta:
Że gdy uyrzę z moiego Woiewodztwa Braci
Urzędnikow, z ktorych ſą teraz Deputaci,
Przecież ſię ulituie nie ieden Dobrodzi,
A przez iałmużnę podroż przynaymniey nadgrodzi.
Dałem y ia co mogłem przy expenſach w drodze,
Żal mię ſię wziął onego nieboraka ſrodze,

Pomy-

Pomyślilem tak ſobie: kto ma rozum zdrowy,
Niechay zbytkow nie lubi nie dba nic o Łowy,
Nie ſadzi ſię nad ſwoy ſtan, bo po zbytkach zawdy
Nędza idzie, Pełno ieſt dowodow tey prawdy.
A tak napłakawſzy ſię z Szlachcicem obficie
Rozſtałem ſię, lecz wziąłem przykład na me życie.

w WARSZAWIE
w Drukarni Mitzlerowſkiey
Za pozwoleniem Starſzych.